Nr. 252. **Czwartek 10. Grudnia 1863.** **Rok II.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie **3** złr. **60** cnt., na prowincji pocztą **4** złr. **50** cnt.
Przedpłata miejscowa przyjmuje się każdego 1. i 16. w miesiącu. Numer pojedyńczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej“ jest w kamienicy pani Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie **wyłącznie** przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do **Gazety Narodowej we Lwowie.** — **LISTY** reklamacyjne **nie zapieczętowane** nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety“ od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Nowy zwrot w sprawie polskiej.

Trudno obecnie zmiarkować, czy zbierze się kongres lub nie. Za odmową Anglii pójdzie niezawodnie Austrja, a za Austrją prawdopodobnie Prusy i Moskwa. Jeżeli więc pierwszorzędne mocarstwa się usuną, cóż może skłaniać cesarza Francji do zebrania kongresu z mocarstw drugiego rzędu?... Nie byłby to już kongres europejski, lecz kongres Francji i jej sprzymierzeńców, któryby jeszcze więcej rozdzielił Europę na dwa obozy, wprost sobie przeciwne. Jużby na podobnym kongresie nie szło o pokojowe i dobrowolne uporządkowanie Europy na podstawach nowego, publicznego prawa, lecz o zawiązanie ścisłego przymierza, o ułożenie programu, któryby Francja przy pomocy tego przymierza przemocą, przez wojnę, przeprowadzić miała w Europie.

A właśnie w Anglii ten domniemywany zwrot rzeczy zaczyna budzić jeszcze większe obawy, niż dawniej kongres. Anglia spodziewała się, iż odmową swą zniewoli Francję do odstąpienia zupełnego tak od projektu kongresu europejskiego, jak od zamiaru niesienia i bez kongresu, przez wojnę, zbrojnej pomocy Polsce i załatwienia innych spraw: włoskiej, niemieckiej i księztw Naddunajskich. Gdy obecnie widzi swe zamiary zawiedzione, poczyna się wahać. Opinia publiczna w Anglii mocno jest zaniepokojona i zaczyna się zwracać przeciw ministerstwu. Wobec stanowczego postępowania Francji na raz wytkniętej drodze, pozostałoby Anglii jedynie utworzyć przymierze anti-francuzkie z Austrją, Prusami i Moskwą, i wystąpić tak przeciw Polsce, jak przeciw Włochom. Ale przymierze takie znalazłoby licznych przeciwników w Anglii samej, a mogłoby dać pobudkę francuzkiemu i włoskiemu narodowi do rozwinięcia energii mas, i stać się przyczyną podobnie zaciętych i długoletnich wojen, jak za pierwszego cesarstwa. Tym sposobem Anglia unikając wojny w przymierzu z Austrją i Francją przeciw Moskwie o Polskę, wplątałaby się w jeszcze niebezpieczniejszą wojnę lądową i morską, której końca i rezultatu nikt przewidzieć nie może.

Te to względy są przyczyną, że pomimo rozmaitych pozorów, mimo licznych doniesień dziennikarskich niepodobna uwierzyć, aby obecnie w anti-francuzkie przymierze z Austrją, Moskwą i Prusami Anglia wchodzić mogła. Istnieć mogą zabiegi o utworzenie podobnego aliansu, może Anglia z temi mocarstwami w sprawie duńsko-niemieckiej iść zgodnie, jak długo Francja stanowczego nie objawiła zamiaru. Ale skoroby przyszło do kroków stanowczych, skoro by Anglia spostrzegła, iż Francja pomimo groźby poczwórnego przeciw niej przymierza, zamyśla chwycić za broń, niezawodnie albo zbliżyłaby się znowu do Francji, choćby w celu kontrolowania jej i powstrzymywania, albo usunęłaby się zupełnie i zachowała neutralność, dopokąd jej własne interesa nie byłyby dotknięte.

Lord Russel w depeszy swej, odmawiającej udziału Anglii w kongresie, nie bez przyczyny wyraził się:

> Jeżli powstanie przytłumione, to czas abyśmy zbadali, czy obietnice cesarza Aleksandra zostały spełnione. Jeżli powstanie nie jest jeszcze przytłumione, lub jeżli celem przytłumienia, ludność polska traktowana jest z nową i — jeżli to być może — z zaostrzoną srogością: natenczas muszą być wzięte pod rozwagę inne kwestje, które wszakże trudno by mogły się spodziewać załatwienia swego od licznego zjazdu reprezentantów wszystkich mocarstw europejskich.

Na słowa te w depeszy lorda Russela dziennikarstwo mało zważało. Dzisiaj dopiero ich znaczenie się wyjaśnia. Lord Russel wykazawszy bezskuteczność obrad kongresowych, nie usunął jednak sprawy polskiej zupełnie od siebie, lecz zwraca jej załatwienie znowu do szczupłego koła, prawdopodobnie do trzech dawniej interweniujących mocarstw. Daje on do poznania Francji, że jeśliby powstanie jeszcze trwało, a Moskwa jeszcze srożej się obchodziła, natenczas musi być wzięta pod rozbiór sprawa polska nie ze stanowiska traktatów, lecz ze stanowiska ludzkości, w czem Anglia nie odmówiłaby udziału. Anglia chętniejby przystąpiłaby do załatwienia nawet zbrojnego samej jednej sprawy polskiej bez kongresu, w towarzystwie Francji i Austrji, niż do załatwienia hurtownie wszystkich w depeszy wymienionych razem spraw przez kongres, czyli w rozumieniu angielskiem przez wojnę.

To wyznanie jest już znacznym postępem w przekonaniu ministerstwa angielskiego o sprawie polskiej. Przed zwołaniem kongresu Anglia usuwała się od wszelkiego przedstawienia za Polską, przekraczającego warunki traktatowe. Tu już zapowiada, iż ze stanowiska zasad ludzkości, trzeba traktować sprawę polską. Widocznie obawa zawikłań wojennych w całej Europie, skłaniać ją poczęła do oswajania się z myślą zawikłania wojennego z Moskwą samą. W tym duchu czyni ministerstwu obecnie i opinia publiczna w Anglii zarzuty. Głosi ona, iż mniej niebezpiecznie dla Anglii było w potrójnem przymierzu rozpocząć wojnę przeciw Moskwie, jak teraz czy odsunięciem się, czy przystąpieniem do kongresu, dawać pobudkę do wojny jednej połowy Europy przeciw drugiej. W tym duchu również, jeżeli pozory nie mylą, ma usiłować ministerstwo angielskie, zbliżyć się znowu do Francji. Za cenę odstąpienia od zwołania kongresu czy pełnego, czy szczuplejszego, ma Anglia ofiarować się teraz iść wspólnie z nią dalej w sprawie polskiej, przyczem ma nadzieję, że i Austrja wraz z niemi pójdzie.

Głosy świeże dzienników angielskich o Francji i sprawie polskiej, i oględniejsze się wyrażanie półurzędowych dzienników francuzkich o Anglii i Austrji, zdają się potwierdzać ten nowy zwrot stosunków europejskich, to usuwanie niebezpieczeństwa zawikłań powszechnych przez powrót do polskiej sprawy.

Sprawa polska za granicą.

Idea kongresu jeszcze nie upadła. Francja traktuje jeszcze z Anglią, by rokowaniami temi zapełnić zimę. Austrja, a sądzimy że i inne mocarstwa, które przystąpiły warunkowo do kongresu, nie dała jeszcze stanowczej odpowiedzi. Rzeczy tak mają stać podług korespondenta *Pressy* wiedeńskiej: „Na zaprosiny cesarza Napoleona ces. Franciszek Józef odpisał w wyrazach jak najprzyjaźniejszych, iż „nie ma nic“ przeciwko kongresowi, lecz życzyćby w interesie wzajemnym należało, aby określono z góry obopólne zachowanie się ku sobie, i dla tego potrzeba porozumieć się ze sobą co do p o d s t a w i k r e s ó w kongresu, zanim można będzie współdziałać celem urzeczywistnienia planu, powziętego przez cesarza Napoleona.“

To bardzo przyjacielskie pismo cesarza Franciszka Józefa, które się kończy słowy: „Korzystam ze sposobności, aby Tobie mój Panie bracie odnowić zapewnienie szacunku i niewzruszonej przyjaźni i t. d.,“ — odesłano na ręce ks. Metternicha wraz z depeszą od hr. Rechberga, która rozwija kwestje, mające przyjść pod obrady kongresu, tudzież warunki przedwstępne tych obrad. W skutek tego ks. Metternich miał kilka rozmów z panem Drouin de Lhuys i otrzymawszy żądane eksplikacje, zawiadomił o nich swój gabinet, równocześnie, kiedy i p. Drouin księciu Grammont w Wiedniu przesłał kilka objaśnień. Stało się to około 20. z m. Na tę replikę ministra francuzkiego hr. Rechberg dotychczas niedał jeszcze odpowiedzi. Dopiero w bieżącym tygodniu miała ona odejść. List ces. Franciszka Józefa nie wspomina nic o traktatach z r. 1815.

D. 2. bm. cesarz znowu przybył z Compiegne do Paryża prezydować radzie ministrów, na której miano rozbierać kwestję rozesłania jakiegoś drugiego okólnika do monarchów względem kongresu.

Zbrojenia Moskwy, wzrastające z dniem każdym w północnych przystaniach morza Czarnego, niepokoić poczynają coraz bardziej W. Portę. Jak długo groźny sąsiad Turcji zajęty był prawie wyłącznie wewnętrzną polityką, wewnętrznemi reformami, gdy do tego potem zaskoczyło Moskwę powstanie polskie i wszelkie jej siły zbrojne zabsorbowało, Turcja mogła swobodnie oddechać i przygotowywać się gruntownie do odparcia napadu, jaki ją nieochybnie prędzej lub później oczekiwał ze strony Moskwy. Teraz zaś rząd moskiewski, wezwany niejako od całej Europy i zmuszony do rozwijania wszystkich swych sił zbrojnych jakiemi tylko rozporządza, tak w celu zmożenia Polski jakoteż odparcia niebezpieczeństwa grożącego mu z zewnątrz, nie powstrzyma się na drodze, na którą lada chwila może być popchnięty, na drodze wojny i zaborów. A wtedy niezawodnie pierwsza Turcja stanie się ofiarą tradycyjnych zaborczych planów Moskwy. Podobne zamiary jasno się pokazują z usilnych uzbrojeń Kerczu i Jeni-Kale w cieśninie azowskiej. Uzbrojenia te mają prócz strategicznego także i dyplomatyczne znaczenie, dowodzą bowiem z jak jawną bezwzględnością narusza Moskwa traktat paryski z r. 1856. Lecz dla tureckich mężów stanu jest już dzisiaj Moskwa mniej groźną; niedawno jeszcze Turcja izolowaną była między gabinetami europejskiemi, a u siebie wewnątrz podkopywaną. Dzisiaj zaś gabinet stambulski w tajemnem zostaje porozumieniu z Napoleonem. Takie bowiem przekonanie, jak donoszą pod dniem 25. z. m. do *Gazety Wrocławskiej* z Konstantynopola, powszechnie panuje w urzędowych kołach tamtejszych.

Patrie w artykule: „O adresach polskich,“ czyli właściwiej, jak sprostować należy, o adresach moskiewskich, zastanawiając się nad wymuszaniem przez zbirów Moskwy od ludności polskiej adresów wiernopoddańczych, nad tym aktem wyrafinowanego barbarzyństwa równie dzikim jak śmiesznym, zadaje sobie z zadziwieniem pytanie: kogo właściwie prokonzule moskiewscy oszukać chcą swemi złudnemi adresami? Czy cara, czy ludność moskiewską, czy Europę? Car nie może łudzić się pod tym względem, gdyż niepodobna by nie były mu wiadomemi środki przymusowe, jakiemi satrapi jego zbierają podpisy do adresów. Moskale zaś na własne oczy mogli się przekonać, w jak okrutny sposób zmuszaną bywa ludność polska do podpisywania tego co się jak najbardziej sprzeciwia jej uczuciom i przekonaniom.

„Co się zaś tyczy Europy, pisze *Patrie*, tajemnica owych aktów wiernopoddańczych odsłoniętą została zaraz w pierwszych dniach powstania. Europie wiadomo, iż nieszczęśliwi włościanie zmuszeni są wszelkiemi groźbami do podpisywania swych nazwisk. Mają oni do wyboru między podpisaniem a więzieniem. Naturalnie wybierają ostatnie; lecz więzienie nie jest ostatniem słowem władz moskiewskich naprzeciw nieposłusznym; idą one dalej; używają wszelkich udręczeń i wszelkich srogości, jakie wymyśleć zdolną jest wściekłość moskiewska: kiedy ani głód, ani chłosta, ani najsroższe obdarcie, nie mogą przełamać oporu uwięzionych, wtedy ostatecznym środkiem moskiewskim, używanym przeciw osobom, na których żadne nie ciąży podejrzenie, jest deportacja na Sybir. Nie mówimy o podejrzanych, przeciw tym ostatnim jest środkiem szubienica lub rozstrzelanie.

„Wydarte tak bezprawnie podpisy nie mogą obowiązywać tych od których pochodzą, palma męczeństwa jest nie dla wszystkich. Nawet od przysięgi, dodanej do takiego aktu rzekomej wierności dla cara, uwolnionymi zostaliby ci, coby do złożenia jej zmuszeni byli przemocą, na podstawie prawa narodów, sprawiedliwości i sumienia nawet. Czyż uznałyby sądy ważność zobowiązania, podpisanego pod groźbą śmierci? Tak jest: podobnie jak już postąpił w tym względzie rząd polski, trybunał opinii publicznej w Europie nie potępia podpisujących adresy polskie i uwalnia ich od przysięgi wiernopoddańczej.

„Lecz Murawiewy i Bergi, którzy rozporządzają dziczą i wszelkiemi środkami dowolności, czyż oni rzeczywiście potrzebują tych dokumentów szyderczych? Czyż mamy sądzić, że okrucieństwo wzywa podstępu ku pomocy, że oprawcy moskiewscy postępują wedle polityki Machiawela? Bynajmniej. Cel adresów innym jest niż jakto powszechnie mniemano; prokonzulowie moskiewscy nie śmieliby okazać carowi, oszukując go, tyle nieuszanowania. Prawdziwą ich myślą jest, pozyskać przez pozór słuszności uprawnienie do wynarodowienia Polski. Wiedzą oni dobrze, że większa część Polaków odmawia podpisów, a tak usprawiedliwionem jest w ich oczach wywożenie. Jeżeli męczą niektórych silniejszego ducha, czynią to jedynie dla zamaskowania celu rzeczywistego, jaki mają na oku. Bardziej oni są zadowolonymi odmową niż uleganiem. Dlatego Rząd polski dowiedziawszy się o tych zdradliwych machinacjach, sparaliżował je zupełnie, wzywając Polaków aby nie odmawiali swych podpisów, gdyby zmuszeni byli przemocą.

„Krótko mówiąc, nie możemy jaśniej wytłumaczyć adresów moskiewskich jak twierdzeniem, iż przekładają je Polakom w tej jedynie nadziei, że nie będą podpisanemi.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 7. grudnia.

—?— Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu z przeszłego posiedzenia niższej Izby Rady państwa, zapowiada prezydent, iż p. Hubicki słaby, i że wydział finansowy będzie dziś miał posiedzenie. Wtem wstaje p. Schmerling i oznajmia Izbie, iż Najj. Pan sankcjonował przez obie Izby uchwalone prawo o osiadłościach i że takowe w *Dzienniku państwa* ogłoszonem zostanie.

Przystąpiono zaraz do porządku dziennego, do dodatku do oświecenia publicznego, wniesionego przez p. ministra stanu później, nad którym rozprawiano już w sobotę i tylko z przyczyny nieobecności p. Schmerlinga wstrzymano się od głosowania w sobotę zaraz. Ktoby był myślał, iż dodatek ten da powód do tylu mów za wnioskiem wydziału i przeciw niemu! Wszakże żądany dodatek nie był tak wielki i nie chodziło członkom Izby tyle o sumę preliminowaną, jak raczej o zasadę ważniejszą. Zdarzyło się bowiem już nieraz i zdarza się bardzo często, iż ministerjum nawet w czasie obradowania Izb obn, wydaje pewne sumy, opierając się nie wiedzieć na jakiej ustawie istniejącej i obowiązującej, i dopiero potem żąda od Izby, aby rzeczone sumy w wydanej wysokości przyjąwszy, uchwaliła. Nie może być, aby ministerjum opierało się na § 13. ustawy lutowej, pozwalającym w nieobecności obu Izb Rady państwa wydawać na potrzeby machiny rządowej sumy pewne i usprawiedliwiać je potem wobec zebranych Izb rzeczonych; boć okoliczności warunkowe obecnie nie istnieją, gdy obie Izby Rady państwa właśnie obradują. Ale niestety! pokazuje się wszędzie, iż pp. ministrowie na to nie zważają, i że nawet sam ojciec obecnej ustawy przeciw niej postąpił. W obecnych wypadkach widzimy, że p. Schmerling dla powstać mającego w Wiedniu muzeum artystycznego żąda na 14 miesięcy 42.000 złr., na stypendja dla uczniów, poświęcających się sztukom, 15.000 złr., a dla p. Mianiego, który wraz z dwoma oficerami ma szukać źródeł nilowych w Afryce, żąda 6.000 złr. Tymczasem przy rzeczonem muzeum postanowiono dyrektora, bibliotekarza, kasjera i manipulantów, kiedy ci nie mają jeszcze zgoła nic do roboty. Stypendja zaś w moc reskryptu cesarskiego rozdano już, a Mianiego uznano za niezdolnego do przeprowadzenia takiej wyprawy. Dlatego utrzymują niektórzy, iż p. Schmerling postąpił sobie wcale niekonstytucyjnie, iż podłożył Najj. Panu rozdanie stypendjów, nie wyrobiwszy sobie pierwej uchwały obu Izb, gdyż Najj. Pan, jako czynnik trzeci w tych razach, zgodnie z obiema Izbami dopiero postanawia.

Za wnioskiem rządowym przemawiał najpierwej p. Pratobevera ze stanowiska ogólnego sztuk i umiejętności; potem p. Berger ze stanowiska małej opieki, jakiej w państwie sztuki doznają. Przeciw wnioskom rządowym mówił bardzo ostro hr. Kinsky w duchu wyżej przez nas wyrażonym; potem p. Schindler i p. Stamm, zwracając szczególną uwagę na tę ważną okoliczność, iż gmina wiedeńska powinna się w tej sprawie przyczynić, gdyż jej to jedyną jest rzeczą i ona z tego wyłącznie korzysta; kraje zaś insze żadnego nie mają obowiązku przykładać się swym groszem do zakładów wiedeńskich. P. Herbst, jako sprawozdawca, rozwałkował całą sprawę nadzwyczaj i protestował najwyraźniej przeciw wszelkiej centralizacji sztuk i industrji i oświadczył, iż taka centralizacja najzgubniejsze pociągnęłaby za sobą skutki; wskazał, iż już pod niejednym względem płacimy duże haracze Wiedniowi, i że w końcu dosyć już tego; niechaj sobie, jak to już p. Stamm powiedział, radzi sam Wiedeń i sejm niższo-austrjacki, do których ta rzecz niezaprzeczenie należy. W końcu przemówił p. Schmerling i starał się popierać wnioski rządowe; po p. Schmerlingu przemówił po raz drugi p. Herbst. Nadmienić tutaj musimy, iż p. Herbst nie chciał pierwej mówić przed p. Schmerlingiem, oświadczając, iż gdyby p. Schmerling po nim dopiero głos zabierał, musiałby on dwa razy mówić, czegoby rad uniknął. Widząc zaś, iż i p. Schmerling nie miał ochoty przed nim mówić, zabrał więc p. Herbst głos i dlatego po mowie p. Schmerlinga powtórnie przemawiał.

Przy głosowaniu przyjęto na rzeczone muzeum 30.000 złr., na stypendja 15.000 złr; a dla Mianiego nie pozwolono nic dawać.

Drugim przedmiotem porządku dziennego była kancelarja węgierska, czyli wydatki na wszelkie gałęzie administracji i sądownictwa w Węgrzech wraz z zarządem centralnym, w Wiedniu zostającym.

P. Baritiu wnosi, aby z powodu, iż obecnie w Izbie reprezentanci kraju węgierskiego nie są,

nad budżetem, tego kraju dotyczącym nie głosować i nie obradować; ale tak ryczałtem przyjąć, jak rząd sam wnosi i jak to już w czasie obrad nad pierwszym budżetem w r. 1862 uczynić radził deputowany z wyższej Austrji, p. Wieser. Lecz wniosek ten pana Baritiu upadł w Izbie; dla tego przystąpiono do szczegółów, przy których i tak nikt nie zabierał głosu.

Przy głosowaniu nad wszystkiemi pozycjami, jak n. p. zarząd centralny, administracja polityczna, budowle lądowe i wodne i t. d. przyjęto ryczałtem sumę 13,621.399 złr., do czego już i później żądany dodatek należy.

Na pokrycie rzeczonych potrzeb wykazują Węgry pewną sumę, należącą do funduszów krajowych niezmiennych i wynoszącą przez 14 miesięcy 519.299 złr., którą rozumie się Izba bardzo chętnie przyjęła i na dochód zapisała.

Zważywszy zaś, iż podobnego dochodu insze kraje nie wymieniają i nie mają wcale, przekonywamy się, iż zarząd kraju własnemi funduszami jest najlepszy i najpewniejszy; kiedy tymczasem u nas zarząd rządowy funduszami krajowemi przyniósł nam w końcu nadzwyczaj wielki niedostatek, wielki uszczerbek, tak, że nasze niegdyś wielce bogate fundusze krajowe, jak dajmy na to, fundusz religijny i niektórych zakładów naukowych, znajdują się obecnie w najopłakańszym stanie i wykazują znaczne niedobory coroczne. Węgry zarządzały same swemi funduszami i dla tego podołały zachować je od szkody, u nas zaś przeciw widocznemu marnieniu dóbr kościelnych i naukowych, niewolno było ani słowa powiedzieć. Sejmu krajowego rzeczą będzie, kazać sobie zdać rachunek z administracji rzeczonych funduszów. I z funduszami na stypendja przeznaczonemi byłoby się podobnie stało, gdyby nie hr. Gołuchowski, któremu się zasługa należy, że je przynajmniej w jakiejś części od utraty wyratował i przeznaczeniu zwrócił.

Trzecim przedmiotem porządku dziennego była kancelarja siedmiogrodzka. Sprawozdawcą p. Ingram. Przy rozprawach nad budżetem rzeczonej kancelarji, zabierali głos posłowie siedmiogrodzcy. I tak p. Puskari, jakiś urzędnik drogowy, życzył sobie i wnosił, aby na zimowe roboty około dróg przeznaczyć tyle, ile rząd proponował, t. j. 89.000 złr., kiedy wydział wnosi tylko 50.000 złr. dla tego, że w zimie nikt około dróg nie robi. P. Puskari przepadł z swym wnioskiem przy głosowaniu.

Przy funduszach i dodatkach do wyznań różnych, równie jak do celów naukowych zabierali głos pp. Negritiu kanonik gr. k., Papea ksiądz dysunicki, p. Zimmermann i Groisz. Jeden żąda zapomogi dla proboszczów, a nawet i dziekanów, którzy w urzędowaniu swojem jeździć muszą, tudzież podwyżki dla nauczycieli szkoły normalnej; drugi prosi o zapomogę dla plebanów dysunickich i żąda osobnej akademii w Klauzenburgu dla Rumunów, dla tego, że Saksoni mają już akademię niemiecką, a Madziary madziarską. Dla swych plebanów żąda zapomogi 30.000 złr. P. Groisz dobrze utrzymuje, iż to należy do sejmu [illegible] Zimmermann wnosi, aby nad pozycjami wydziałowemi głosować, a wnioski te, jako samoistne odesłać do wydziału finansowego, który w swym czasie zda z nich sprawę.

Było to najrozsądniejsze zbycie ad graecas calendas wszystkich wniosków wspomnionych, które raczej za żebraninę uważać należy, niż za operację finansową. Widać, że biedni Siedmiogrodzianie spodziewają się od Wiednia wielkich rzeczy za to, że tutaj przyszli. Z czasem przekonają się, co ich tu czeka.

Na budżet siedmiogrodzki przyjęto tedy 3 mil. 799.205 złr. za wnioskiem wydziałowym.

Następne posiedzenie we środę; porządek dzienny: motywowanie wniosku Zyblikiewicza; kancelarja kroacka i prawo stemplowe wraz z opłatami. O godzinie 2½ po południu zamknięto posiedzenie.

Wiedeń 8. grudnia.

—?— Pisałem wam, iż w kołach nie źle informowanych uważają tutaj za rzecz pewną, jakoże do 20. grudnia nastąpi odprawa Rady państwa, a więc iż tegoroczna sesja zamkniętą zostanie. Z przyczyny zaś wielkich i niepokończonych jeszcze prac, zwłaszcza wydziału finansowego, tudzież z przyczyny wniesionego i odrzuconego przez rzeczony wydział prawa finansowego, którego referentem radca nadworny p. Taschek, życzą sobie niektórzy członkowie Izby, przedłużyć tegoroczną sesję i po świętach. Pan Taschek napisał bowiem tak ostro prawo finansowe, że zwłaszcza pan Plener nie mógł sobie miejsca znaleźć i protestował głośno i uroczyście przeciw niemu, a za panem Plenerem poszła znaczna część członków rzeczonego wydziału i spowodowano pana Taschka do znacznego złagodzenia sprawozdania swojego. Nie pozwolono go nawet drukować dla członków wydziału z obawy, aby się do publiczności nie dostało.

Ministerjum życzy sobie ukończyć tegoroczną sesję przed świętami, a z niem wielu członków Izby, lecz niektórzy chcą jej przedłużenia po świętach. Nie wiemy tedy z pewnością co się stanie. Gdyby zamknięto sesję przed świętami, to w połowie stycznia r. p. zwołane zostaną sejmy krajowe. Co się tyczy sejmu naszego, to jest rzeczą niepewną, ażali będzie mógł być równocześnie zwołanym. P. Schmerling powątpiewa o tem, a p. Lasser zwala niezwołanie sejmu naszego na Polaków, którzy sobie tego nie życzą wcale. Nie wiem, o ile w tem prawdy, i nie wiem, jakich to Polaków p. Lasser rozumie?

Przy odprawie Rady państwa nie chcemy wcale wchodzić w to, ile ona i co w bieżącej zrobiła sesji? Nie śmielibyśmy pod tym względem całego na nią zwalać ciężaru rozmaitych zarzutów. Jesteśmy bowiem przekonani, iż wielka część ich ciąży na samem ministerstwie, które nie dało jej zawczasu potrzebnych materjałów do opracowania i następnego uchwalania, równie jak ciąży na obecnych okolicznościach, które całe ministerjum zaabsorbowały umysły jego wytężyły i pomimo tego do niczego dotąd nie doprowadziły.

Oświadczenie hr. Rechberga w Izbie niższej Rady państwa, wywołane ostrem naganianiem polityki zewnętrznej we wszystkich kierunkach, okazuje, iż w łonie ministerstwa nie masz i nie było śmiałej idei, która należycie pojęta nadawałaby nieodzowny kierunek dążnościom do niezachwianych celów. A przecież, jeżeli kiedy toć zapewne w tym roku nastręczała się rządowi wielka zręczność do stanowczego wzniesienia się na szczyt sytuacji europejskiej i do dzielnego powetowania upokorzenia, doznanego pod Solferino. Jak pojedyńczy człowiek, tak samo państwa mają w życiu chwile, których wedle przysłowia: tempore et occasione utendum est — należycie użyć, i z których szczęśliwie korzystać wypada.

Hr. Rechberg oświadcza, iż całem staraniem rządu jest, utrzymać pokój i całość państwa. Utrzymanie pokoju zaś nie zawisło wyłącznie od Austrji i pokój jak widać nie da się utrzymać. Obecny pokój zbrojny, to rzecz dla państwa daleko gorsza, aniżeli sama wojna. W razie tym trudno pozostać neutralnym i wypadnie przechylić się na którąś stronę. Jużciż tradycje ciągną do Moskwy, lecz pociąg ten tradycyjny natrafia na wielkie przeszkody.

W końcu, czyż hr. Rechberg, po tylu namysłach, nie podołał przyjść do inszych rezultatów, jak tylko do tak prostego i zwykłego aksjomatu? Pokój jest to wcale zbawienna rzecz, jeżeli idzie w parze z honorem i pożytkiem; a całość państwa w ustach ministra brzmi słusznie i pięknie, lecz dowodzi oraz, iż istotnie ktoś tę całość naruszyć, że ktoś na nią targnąć się zamierza. O tem musi już hr. Rechberg dobrze wiedzieć, inaczej bowiem wcale niestósownieby o tem orzekał. Snać hr. Rechberg sam nie wierzy w utrzymanie pokoju i przekonany jest o konieczności wojny. Snać także, iż obecność księcia Konstantego w Wiedniu przechyliła szalę na stronę Moskwy. Uważamy to z ostrzejszego postępowania w Galicji, jako z pierwszej przepowiedni przymierza z Moskwą. To okazuje wszelakoż, iż ministerjum rakuzkie poczyna wychodzić ze stanu biernego w stan czynny, chociaż zawsze pokazuje jeszcze zieloną rószczkę oliwną w swym ręku, za którą ukrywają się atoli same kartacze.

Nie jest to żadnym sekretem, iż istotnie w łonie ministerstwa nie masz jednomyślności w sprawach politycznych. Ztąd pochodziły rokowania względem wystąpienia tego lub owego z grona ministrów. Wiadomo iż nawet pod względem inszych spraw bieżących nie było zgody. Po rozprawach Izby nad wydziałem hr. Rechberga puszczono nawet pogłoskę, iż całe ministerjum podaje się do dymisji. Okoliczność tę uważać należy za czczą fintę, puszczoną z umysłu dla silniejszego wsparcia p. Schmerlinga. Nie wiem, ale zdaje się, iż hr. Rechberg jest daleko wyrozumialszym dla sprawy polskiej, niż pan Schmerling.

P. Schmerlingowi chodzi przedewszystkiem o utrzymanie pokoju, aby tymczasem swe ukochane dziecię, konstytucję lutową w życie wprowadzić i uszczęśliwić nią Węgrów, Kroatów, oraz Wenecjan. O to wszystko hr. Rechbergowi nie wiele chodzi. Kto wie, czyby sobie właśnie dla tego nie życzono ustąpienia hr. Rechberga? Kto wie który z nich więcej teraz sprzyja Moskwie? Wszak plany niemieckie porzucił albo raczej może tylko odłożył na później właśnie sam p. Schmerling.

Otóż w tych i tym podobnych okolicznościach szukać poniekąd należy braku wszelkiej śmiałej daleko sięgającej polityki, wiodącej do stanowczości, obecnym czasom jedynie odpowiedniej. Więcej tutaj znaczą sprawy domowe, więcej przeprowadzenie patentu lutowego, aniżeli groźne sprawy zewnętrzne. Być nawet może, iż chęć przeprowadzenia patentu lutowego więcej sprzyja Moskwie, aniżeli Francji, z przyczyny, iż przymierze z Moskwą prędzej wstrzyma od działania Francję.

Widać wszelakoż, iż rozprawy, nad polityką zagraniczną w Izbie niższej toczące się, wywarły pewny wpływ w wszelkich kierunkach i zapewne nie pozostaną bez wszelkiego skutku. Mowy, acz różnorodne, zgadzały się wszystkie w jednym punkcie, mianowicie w wyrugowaniu rządu ze stanu biernego.

Niedaleki czas okaże, w czem zawierać się będzie stan czynny, pomimo wyraźnego i spełnionego już przekinienia się na stronę Moskwy. Jedne pretensje pruskie mogą w tym względzie inaczej wpłynąć na politykę rządu tutejszego, bo p. Bismark jest wielkim filutem.

Odezwę uczciwego „Ukraińca," w *Gazecie Narodowej* zamieszczoną, czytaliśmy tutaj z wielkiem rozrzewieniem i ubolewaniem. Moskwa, to wróg Polaków, a więc i Rusinów. Obecnie otworzą się może oczy Rusinom, i może już nawet poznają, że obecnie wypada pojednać się z Polakami, którzy z prawdziwą miłością przycisną ich do łona.

Utrzymują, iż wielu członków niemieckich Rady państwa wyjechało temi dniami do Norymbergi na jakąś walną naradę w sprawie Holsztynu i Szlezwiku. Pan Iskra zrzekł się w wydziale finansowym referatu budżetu wojskowego, a to z przyczyny, iż wniosków jego, dążących do oszczędności, nie uwzględniono należycie. Obrano p. Hagenauera; lecz znowu słychać, iż na p. Iskrę nalegają, aby na nowo przyjął rzeczony referat, co może uczyni. Z powodu silniejszego wystawienia wojska w Galicji, żąda p. Plener miliona złr. na pokrycie kosztów.

Do pobytu Zygmunta Wielopolskiego w Wiedniu w czasie obecności wielkiego księcia Konstantego, przywiązują tutaj wiele wagi i komerażów. Przyznam się, iż już samo nazwisko to budzi w nas niemałe poruszenie i sprawia wyraźny dreszcz. Widziałem go na posiedzeniu Rady państwa w loży ambasadorskiej. Postępowanie to oznacza zuchwałość po tylu nieszczęściach własnej braci. Osoba sążnista, ale zawsze niezgrabna, pochylona, czoło prawdziwie obojętne na wszystko. Usiłował on przez ks. Konstantego źle usposobić rząd tutejszy względem dzienników, a zwłaszcza *Czasu*. W kołach wszystkich zawieszenie *Czasu* wywarło wielkie i niemiłe wrażenie.

Ziemie polskie.

Z pola walki. Bliższych doniesień o najświeższem zwycięztwie jen. Bosaka w Krakowskiem, gdzie odbił Moskalom transport broni — nie ma jeszcze. Natomiast *Kronika* dowiaduje się, że w sobotę, tj. dnia 5. b. m., przyszło do starcia między naszymi a Moskwą, w okolicy Potoka. Moskale uciekli do Jędrzejowa, gdzie stoi silna załoga. Kilka koni i nieco broni dostało się w ręce zwycięzców; resztę efektów po zabitych zdołała Moskwa uprowadzić ze sobą.

Nie mając jeszcze bliższych doniesień z polskiej strony o potyczce pod wsią Huta Nowa, zamieszczamy doniesienie moskiewskie, z którego się pokazuje, że potyczka ta, i druga, pod Łagowem były mało znaczące.

Z Kieleckiego. W dniu 23. listopada oddziały wojska rozbiły dwie bandy powstańcze: jednę pieszą składającą się z Galicjan pod wsią Huta-Nowa, a drugą konną pod dowództwem Rzenieckiego pod wsią Łagowem. W pierwszej bandzie zabito 30 ludzi i trzech jeńców ujęto, a w drugiej zabito 35 i ujęto pięciu ludzi, nadto zabrano powstańcom sztućców 41, pałaszy 46, pik 10, kilka kotłów, 80 półkożuszków i 31 koni.

Z Bialskiego. W pierwszych dniach listopada oddział wojska z 2ch kompanji piechoty, pół szwadronu ułanów i 20 kozaków składający się, pod wsią Rososzą był spotkany przez powstańców mocnym ogniem karabinowym; lecz skutkiem rychłego ataku zniewolił bandę do ucieczki, która poniosła znaczne straty w zabitych i rannych; nadto zabrano 12 sztućców i 4 konie.

Wzdłuż kolei warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-petersburgskiej budują Moskale blokhauzy dla wojska, oszańcowane i otoczone palisadami, w celu ciągłego patrolowania między stacjami i pilnowania kolei. Co dwie stacje stać ma jeden taki blokhauz.

Warszawa. Od ośmiu dni ciągłe wychodzą transporta z więźniami, przeznaczonymi na wygnanie w głąb Moskwy lub na Sybir. Opróżnione więzienia napełniają codzień świeżemi ofiarami. Berg w krótkim czasie więcej wyludni Królestwo niż Murawiew Litwę przez cały czas panowania swego w tym kraju. Wszyscy urzędnicy Polacy bez wyjątku mają być deportowani. Wyszedł bowiem rozkaz do szefów komisyj rządowych oddalania z połową pensji wszystkich urzędników, nie zasługujących na zaufanie, rozumie się urzędników polskiej narodowości. Wobec tak okrutnego postępowania Moskali, przez co tysiącom odbierają sposób do życia, jakże nieludzkiem jest naigrawanie się z nieszczęśliwych z cynizmem prawdziwie moskiewskim! „Oto, mówią Moskale, dlatego wywozimy na Sybir wszystkich Polaków choć nic nie zawinili, aby im odebrać możność przewinienia w przyszłości!" Jak przytem obchodzą się z tymi, których sami za niewinnych uznali, dowodzi wyciąg z listu jednego z deportowanych, który tu według *Schlesische Ztg.* przytaczamy:

„Przybywszy już od kilku tygodni na miejsce mego przeznaczenia, dotąd jeszcze nie mogę przyjść do siebie, nie tyle wskutek utrudzenia długą podróżą, ile wskutek cierpień przebytych w więzieniu. Pomijam ogólne fizyczne cierpienia, które w cytadeli każdy znosić musi, jako już dostatecznie odmalowane przez wielu z moich towarzyszy, lecz sposób postępowania wielu sztabowych oficerów moskiewskich, zasiadających w komisji śledczej, podczas przesłuchania więźniów przechodzi wszelkie pojęcie. Wy wiecie moi mili, jak mało mogłem zeznać przed komisją śledczą, lecz ponieważ uważano mnie jako posiadającego wpływ, postanowiono wymusić na mnie zeznanie za każdą cenę i strasznych w tym celu używano środków. Niejedno pytanie, które mi zadano, poparte było uderzeniami w twarz, targaniem za włosy na głowie i twarzy, tak że mnie nieraz bez przytomności do mojej celi odnoszono.

„Okrutnik, który mnie i zapewne wielu z moich towarzyszy w ten sposób przesłuchiwał, jest w randze pułkownika i nazywa się Zdanowicz. Nieraz, kiedy ten barbarzyniec wściekłym wzrokiem na mnie patrzał i włosy z brody mi wydzierał, chciałem się rzucić na niego i oczy mu wydrzeć, lecz pamięć na was moi drodzy, wstrzymała mnie od tego, nie chciałem mego położenia pogorszać a zachować życie dla was. Nie wiem, czy te słowa, które litościwy oficer bierze ze sobą, dojdą rąk waszych; lecz jeźli tak się stanie, to błagam was, ogłoście światu w jakikolwiek sposób nazwisko Zdanowicza, i sposób w jaki moskiewscy sędziowie przesłuchują więźniów politycznych."

Korespondent *Czasu* prostuje wiadomość, jakoby panny Waszkowskie wywieziono we własnych sukniach. Miały głowy pogolone, kajdany na rękach i kaftany z grubego sukna; tylko na wierzch na usilne prośby rodziny pozwolono im wziąść własne płaszcze.

Ostrowski, główny dyrektor spraw wewnętrznych, szwagier Wielopolskiego, został oddalony; jego miejsce zajmie jenerał Gacewicz, słynny z okrucieństwa.

Dzienniki niemieckie zawierają mnóstwo fałszów, któremi starają się wystawić w innem świetle postępowanie Moskali w Warszawie. Donosiły o łagodnem obchodzeniu się z uwięzionymi urzędnikami, o troskliwej opiece jakiej doznają sieroty pozostałe po deportowanych; dalej o adresie lojalności, podpisanym przez żydów warszawskich, i o rozpowszechnieniu *Dziennika Powszechnego* po wszystkich miejscach publicznych. Wszystko to są fałsze. Mieliśmy już tysiące dowodów jak traktują więźniów w cytadeli, bez względu na płeć i wiek.

Nigdy nie było więcej żebraków w Warszawie, jak dziś, a to wskutek rabunków i zdzierstwa Moskali. Żydzi adresu podpisać nie mogli, bo jeszcze ich do tego nie zmuszano; zaś *Dziennik Powszechny* tylko w ekspedycji jego widzieć można.

Doniesienie o zamierzonem zabójstwie pewnego konduktora d. 5. b. m. na dworcu kolei żelaznej, należy w ten sposób sprostować wedle *Gazety Policyjnej* moskiewskiej, która d. 6. bm. została skonfiskowaną. Konduktor wzmiankowany wypłacał rębaczy drzewa na kolei i często krzywdził ich. Jest to zatem zemsta prywatna. Moskale robią z tego zabójstwo polityczne, aby mieć powód do zamordowania kilku ludzi. W tym celu skonfiskowali *Gazetę Policyjną*, która podała fakt powyższy prawdziwie.

Times z 4. b. m. donoszą, że ich korespondent p. Edwards został wydalony z Warszawy. Berg sądzi, że zdoła ukryć przed światem wszystkie swoje okrucieństwa. Nawet korespondent do *Breslauer Ztg.* mówi wyraźnie, że nie ma ochoty pójść na Sybir, i dla tego nie podaje treści ostatniego numeru *Niepodległości*.

Całą Kongresówkę podzielił Berg świeżo na wydziały wojenne, ustanawiając w każdym głównego naczelnika z nieograniczoną władzą życia i śmierci mieszkańców „w kraju przezeń zarządzanym." *Dziennik Powszechny* podaje dotyczący rozkaz Berga jak następuje.

W rozkazie dziennym głównodowodzącego do wojsk w królestwie Polskiem, wydanym w Warszawie w dniu 27. listopada r. b. za nr. 329, między innemi czytamy: „W celu spieszniejszego uporządkowania i przywrócenia spokojności w części północnej gubernji lubelskiej, uznałem za konieczne poruczyć naczelnikowi wojennemu, któremu ta część gubernji powierzoną została, zupełną władzę i rozleglejsze atrybucje, w kraju przezeń zarządzanym.

W tym celu oddział wojenny siedlecko-bialski, ustanowiony przez rozkaz do wojska w Królestwie, w dniu 15. czerwca r. b. za nr. 153 wydanym, zamienia się na główny oddział wojskowy — siedlecki, z przyłączeniem do niego powiatu stanisławowskiego gubernji warszawskiej, — oraz przyległej północnej części powiatu radzyńskiego z. m. Międzyrzeczem aż do rzeki Trzny.

Na naczelnika wojennego oddziału siedleckiego, przeznacza się dowódca 2. dywizji piechoty, jenerał-lejtnant Maniukin, z prawami, służącemi naczelnikom wojennym sześciu głównych oddziałów.

Oprócz tego wkładam na niego obowiązek pilnowania szosy od Brześcia do granicy powiatu warszawskiego i konwojowania na tym trakcie transportów i posyłek pieniężnych."

W takimże rozkazie dziennym z d. 24. listopada, za nr. 321 ogłoszono:

„Celem bliższego dozoru nad zbiegiem spraw tak pod względem wojennym jak i administracyjnym toczących się, tudzież celem spieszniejszego odbywania w gruncie czynności śledczych i wojenno-sądowych w sprawach przestępców politycznych, ustanawia się osobny wydział wojenny łowicko-rawski, do którego będą należeć powiaty łowicki i rawski. Wydział ten powierza się kierunkowi naczelnika wojennego oddziału warszawskiego."

Wilno. Murawiew już ślepy prawie, ma wkrótce opuścić Litwę z tytułem hrabi na Wilnie. Odjedzie obładowany łupami kraju, oddanego mu na pastwę z nieograniczonem pełnomocnictwem i bez żadnej kontroli majątków, zrabowanych osobom, które zamordował, wtrącił do więzienia, lub wygnał na Sybir. Ostatnie dni jego panowania jeszcze odznaczają się dzikością i barbarzyństwem bez granic. Z pośpiechem burzy domy, wycina lasy, więzi, katuje i wyludnia kraj, wysełając na Sybir jeden transport po drugim. I tak wedle *Czasu* dnia 20. i 27. listopada wywieziono znowu z Wilna dwa liczne transporta więźniów, skazanych do kopalń sybirskich, w aresztanckie roty lub na posielenie na Sybir. W pierwszym transporcie było 16 kobiet; między innemi pani Staniszewska z Suwałk z dwoma córkami i pani Nowicka. Prócz tego prezydent miasta Suwałk p. Rościszewski i wielu z obywateli i młodzieży litewskiej. Murawiew mści się na niewinnej ludności za to, że odjedzie z Litwy, nie przytłumiwszy powstania, mimo tylu spełnionych okrucieństw i mordów. Zemsta dzika, nienasycona przebija się w każdym czynie, w każdem słowie Murawiewa. W jednym czasie przymusza wyprawiać bale dziękczynne „za uśmierzenie kraju" i wydaje rozporządzenia tem sroższe, im więcej sam o fałszu powyższym jest przekonany. Ostatni okólnik Murawiewa, wydany w połowie przeszłego miesiąca do naczelników gubernij, przewyższa wszystkie dotąd przez niego wydawane. Jest to niejako testament Wieszatela, instrukcja dla jego następców, streszczająca cały system nie rządzenia, lecz ucisku i walki, jaką Moskwa Polsce na śmierć i życie wypowiedziała. Za jednego człowieka ma odpowiadać cała ludność wolnością i majątkiem. Cień podejrzenia, słówko nierozważnie powiedziane, okazane współczucie dla ofiar dzikości moskiewskiej, nawet myśl mogąca ukrywać złe zamiary, wystawić może nie jednego człowieka, ale całą gminę na rabunek z urzędu i wygnanie. W ręce żołdaków, chciwych cudzego mienia, złożono los całej ludności. Celem najbliższym tej ustawy mongolskiej jest podburzenie jednej części ludności przeciwko drugiej. Bo jakiż inny cel, prócz pola do rabunku i zdzierstwa, mogłoby mieć rozporządzenie, według którego cała gmina ma odpowiadać, jeźli w niej znajdzie się człowiek, mogący mieć w przyszłości złe zamiary? Jakiż inny cel ma ostrzeżenie wydania na czas w ręce Moskwy tych, których gmina nie uznaje za dość zasługujących na zaufanie?

Okólnik ten, wedle tłómaczenia urzędowego brzmi dosłownie:

„Okólne zalecenie głównego naczelnika kraju do naczelników gubernij wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej, witebskiej i mohylewskiej z d. 6. (18.) listopada 1863.

„Z dochodzących do mnie wiadomości, przekonywam się, że przy braniu przez miejscowe władze poręcznictwa za osoby, wracające z band powstańczych, nie rzadko przyjmują się za pośredników takie osoby, zaufność których podlega wątpliwości i które nie mają dostatecznej rękojmi na przypadek odpowiedzialności za osoby oddawane im na porękę.

W skutek tego i w uzupełnieniu okolicznych zaleceń moich z d. 14. (26) lipca i 26. sierpnia (7 września) upraszam Waszą ekscelencję uczynić rozporządzenie, ażeby poręcznictwa za osoby wracające z band powstańczych przyjmowane były ze wszelką oględnością i wyborem, przyczem:

1) Objawić włościańskim, jednodworskim i miejskim gromadom, a także szlacheckim okolicom, że jeżeli osoby, za które one ręczą, znowu wezmą udział w powstańczych czynnościach lub zauważane będą w jakichkolwiek demonstracjach lub w ogóle w postępkach przeciwnych prawnemu porządkowi, to za swoje poręcznictwo, wyegzekwuje się za każdą taką osobę sztrof od 200 do 300 rubli, a z jednodworskich, miejskich i miasteczkowych gromad i z szlacheckich okolic w dwójnasób.

Uwaga: Wyegzekwowanie tego sztrofu zarządzać następującą koleją: Jedne trzecią część całej sztrofowej sumy, w gromadach wiejskich włościańskich nazw, egzekwować z starszych gminowych i wiejskich, z starostów i pisarzów gminowych i wiejskich, w miejskich zaś i miasteczkowych gromadach, z miejskiego głowy, członków i sekretarzów dumy lub magistratu, ponieważ poszczególnione wyżej osoby więcej od innych odpowiadać powinny za ufność osób branych przez gromady na porękę, pozostałe zaś dwie trzecie części sztrofu pobierać od samej gromady.

2) Za szlachtę i urzędników, którzy wrócili z powstania, przyjmować poręcznictwo nie mniej jak od 3 osób, zważając przytem, ażeby poręcznicy byli zupełnie godni zaufania i posiadali własność nieruchomą, któraby mogła zapewnić rządowi możność wyegzekwowania z nich sztrofu, w ilości niemniejszej od 300 rs. w razie, jeżeli uwolniona na ich poręcznictwo osoba weźmie znowu udział w powstaniu lub zauważana będzie co do postępków i czynności przeciwnych prawnemu porządkowi; dla tego więc i w samych poręczeniach zobowiązaniach wymagać od składających one oznaczenia tej majątności lub własności, jaką oni zaręczają swoje poręcznictwo.

Uwaga: Wyszczególniony w tym punkcie sztrof może być naznaczony w dwojonej i potrojonej kwocie wedle uwagi naczelnika gubernii stósownie do ważności osoby, wziętej na porękę.

3) Wyżej wyłożone rozporządzenia o odpowiedzialności za daną porękę, rozciągają się i na tych, którzy po dzień dzisiejszy wzięli na porękę osoby, już osiedlone w miejscach zamieszkania.

4) Zalecić wojenno-powiatowym naczelnikom i urzędom policyjnym, ażeby nad osiedlonemi w miejscach zamieszkania osobami, oddanemi na porękę, mieli najbliższy i najczujniejszy nadzór i utrzymywali dokładne spisy; w razie zaś najmniejszej wątpliwości o ich zaufności, lub jakichkolwiek z ich strony podejrzanych czynności przeciw rządowi, przechwałek, szerzenia podburzających wieści i tłumaczeń, lub innych jakichkolwiek manifestacyj, niezwłocznie zabierać ich pod straż i donosić o tem dla dalszych rozporządzeń i wyegzekwowania z poręczników ustanowionego sztrofu.

5) Poręcznicze zobowiązania za szlachtę, obywateli i urzędników, powinny przechowywać się przy sprawach naczelnika gubernii.

6) Tych z powracających z band powstańczych, których włościańskie, jednodworskie i miejskie gromady nie zechcą wziąść na swą porękę, trzymać pod strażą i wysyłać dla osiedlenia na skarbowych ziemiach do odległych gubernij; w jakowym celu naczelnicy gubernii powinni odsyłać ich etapami do Pskowa, zawiadamiając o tem tamecznego gubernatora, dla należnych z jego strony rozporządzeń względem dalszego ich przesłania, przyczem każdorazowo uwiadamiać mnie o takich wysyłających się osobach. W podobny sposób postępować też i z okoliczną szlachtą, za którą nie będzie złożone pewne poręcznictwo. Szlachtę zaś, obywateli i urzędników, którzy nie przedstawią zaufanych poręczycieli, zostawiać w areszcie i donosić mnie dla dalszych rozporządzeń, przedstawiając oraz wszystkie zeznania ściągnięte z nich po powrocie z band.

7) Wszystkim wiejskim i miejskim gromadom zaraz i wszędzie objawić, że dla utrzymania na przyszłość spokojności w gromadach i dla uniknienia mogącej spaść na nie na przyszłość odpowiedzialności za znajdujących się wśród nich ludzi, mających złe zamiary, gromady te powinny zaraz przedstawić wojennym powiatowym naczelnikom tych z pośród siebie, którzy uznani będą przez gromadę za ludzi nie zasługujących na zaufanie, lub okażą współczucie dla powstania, w celu postąpienia z nimi wedle prawa i wydalenia ich z kraju, przyczem nie powinni być wyłączani z tych liczby i ci, których chociaż gromada wzięła na swoją porękę, lecz nie uznaje ich za dość zasługujących na zaufanie. Dla przedstawienia tych osób naznacza się dla gromad termin miesięczny od dnia ogłoszenia w nich niniejszego rozporządzenia. Jeżeli zaś którakolwiek gromada nie spełni tego i w późniejszym czasie okażą się w niej osoby nie warte zaufania, które wejdą do band powstańczych lub będą pomagać powstańcom, to z tej gromady, miasta lub wsi, do których należą te osoby, ściągnięta będzie pieniężna kontrybucja wedle wskazania zwierzchności, niezależnie od sztrofu oznaczonego w 1 p. tego zalecenia.

8) Rownież objawić wszystkim obywatelom, ażeby oni w takiejże kolei przedstawili wojennym powiatowym naczelnikom o tych osobach, znajdujących się u nich na usługach, na zaufność których oni nie mogą polegać; przyczem ostrzedz obywateli, że za każdego człowieka z ich służby, który weźmie udział w powstaniu i uda się do band powstańczych, lub będzie przekonany o pomaganie powstańcom, wyegzekwuje się z obywateli sztrof w kwocie nie mniejszej od 200 rsr. za każdą taką osobę; za ekonomów zaś, rządców i w ogóle oficjalistów, jeśli oni okażą się winnymi udziału w powstaniu lub stosunków z powstańcami, sztrof ten będzie podwojony, i niezależnie od tego z majątku obywatela wyegzekwowany będzie zwiększony 10% pobór.

Polecam Waszej ekscelencji rozkazać wojennym powiatowym naczelnikom i urzędnikom miejskiej i powiatowej policji, ażeby poszczególnione wyżej rozporządzenia były ogłoszone wszędzie i żeby przytoczone wyżej środki były spełnione bez pochyby i ze wszelką ścisłością, bez najmniejszego pobłażania.

Oryginał podpisał: Jenerał piechoty *Murawiew*."

Kronika.

Aresztowanie. Onegdaj wieczór zdarzyło się jednemu z akademików tutejszych, iż idąc z matką i siostrą z nieszporów, miał mówić coś o ładnie oświecających pająkach w kościele, lecz mówił o tem właśnie w chwili, gdy patrol, złożony z dwóch policjantów i ajenta policyjnego, tuż obok nich przechodził. Nieszczęście chciało, iż ajent dosłyszał wyrazu „pająk", a sądząc zapewne iż tojest pogardliwe, przeciwko niemu wymierzone przezwisko, zatrzymał się i przyaresztowawszy akademika, odprowadził go do policji. Tam w kancelarji inspekcyjnej spisano z winowajcą protokół, poczem go wypuszczono; lecz jak się dowiadujemy, policja ma zamiar wytoczyć mu proces o „obrazę organów urzędowych".

Uwięziono d. 7. b. m., jak donosi *Lemberger Ztg*, przy nadejściu ranniejszego pociągu kolei żelaznej, jakiegoś oficera polskiego.

Dnia wczorajszego wieczór aresztowano jednego urzędnika z tutejszej prokuratorji sądowej, pana B.; przyczyna niewiadoma

Rewizja. Wczoraj wieczorem odbyła się rewizja w mieszkaniu p. Żerdzińskiego, urzędnika towarzystwa kredytowego, na Chorążczyźnie. Przed niewielu dniami ulegało pomieszkanie p. Ż. tejże samej nieprzyjemności; jak wówczas tak i wczoraj poszukiwania były bezskuteczne.

Wczoraj odbyła c. k. policja w trzynastu miejscach rewizję. W dwóch miejscach zabrano niemeldowane osoby.

Ostateczne rozprawy: Józef Sokolnicki z Poznania, ale we Lwowie zamieszkały, 21 lat, wyznania katolickiego, uczeń gimnazjalny (walczył pod Czachowskim), i Józef Ostrowski, 20 lat, uczeń profesji szewskiej (walczył pod Lelewelem) obaj skazani na czternaście dni więzienia.

Pod tytułem: **La Pologne**, wychodzi raz na tydzien pismo polityczne i literackie. Założycielem jego jest p Kazimierz Urbanowski. W roku 1831 ziomek ten zaciągnął się do szeregów powstańczych. Na wygnaniu pracą i udoskonaleniem barwy czarnej, przyszedł do pięknego milionowego majątku.

Niejeden z walczących jemu winien, że dziś może ojczyźnie życie poświęcić. Mieszczanin, założył organ, co oddając sprawiedliwość klasom, co dawniej same wyłącznie naród stanowiły, broni praw pracowników wiejskich i miejskich. Szanuje religię rzymsko-katolicką, ale domaga się swobody sumienia, i uszanowania innych wyznań.

Pułkownik Gawroński jest tego pisma administratorem, a powiernicy uczuć i myśli Szymona Konarskiego głównymi pracownikami.

Pismo to kosztuje na miesięcy trzy fr. 5, na miesięcy sześć fr. 9, na rok fr. 15.

Bióro dziennika w Paryżu, 27 faubourg Poissonniere.

Numer 7. dziennika La Pologne został zatrzymany na poczcie francuzkiej. Nie możemy wiedzieć, co było przyczyną tego zakazu. Mamy pod ręką ten numer i odgadnąć nie możemy co się w nim rządowi francuzkiemu nie podobało. Mówią że umieszczenie petycji robotników paryzkich do Izb, było tego powodem.

Moskiewskie fabrykaty. Dziennik francuzki *La Presse* artykułami podpisywanemi: „Pitkiewicz, patrjota polski" czernił Polaków i powstanie. Energiczne postąpienie p. hrabi de Rochetin i artykuły dziennika *La Pologne*, dowiodły że Pitkiewicz nie istnieje, i że potwarcze artykuły pochodziły z moskiewskiego źródła. Sam dziennik *La Presse* zaprzestał ogłaszania tych listów.

TEATR. Jutro po raz pierwszy: **Nasi najserdeczniejsi**, komedja w 4ch aktach z francuzkiego, przełożona przez M. Chrzanowskiego.

Ostatnię wiadomości.

Uchwała bundestagu: czy egzekucja, czy okupacja Holsztynu, długo się ważyła. Do ostatniej chwili zdawało się, iż większość będzie za okupacją. Saksonia i Baden przemawiały najsilniej za okupacją. Bawarja była podobnież ich zdania, lecz w końcu przeszła na stronę Austrji i Prus i zapadła uchwała egzekucji.

Urządzona rezerwa egzekucyjna składać się ma z dwóch korpusów. Pierwszy liczy 10.000 wojska w połowie austrjackiego i pruskiego. Dowództwo objął austrjacki jenerał Gablenz. Drugi korpus składa się w trzech piątych częściach z pruskiego i dwóch piątych z austrjackiego żołnierza; dowodzi jenerał pruski. Jeźli by rezerwy musiały w pole wystąpić, wtedy zamianowany będzie wódz związkowy, na co Austrja proponuje jednego z pruskich książąt, podobno brata króla, ks. Karola. Według tego co do dziś wiadomo, Austrja i Prusy wystawiają razem 50.000 wojska, co z 12.000m korpusem i takąż rezerwą królestw saskiego i hanowerskiego czyni 74,000. Prusy wystawiają najwięcej wojska, i chcą przez to największy wpływ wywierać na sprawę Niemiec. P. Bismark zdaje się, zrobił zależnem wspólne postępowanie z Austrją od przyznania mu tych korzyści.

Wiadomość o cofnięciu patentu z 30. marca dla Holsztynu, ma bundestag od wykonania egzekucji nie wstrzymywać. Ma on żądać i cofnięcia wspólnej konstytucji dla właściwej Danii i Szlezwiku, a nadania wspólnej dla Szlezwiku i Holsztynu. Jeżeli to się stwierdzi, to istotnie może przyjść do wojny, bo trudno żeby Dania i w tem ustąpiła. Chybaby ją znowu zmusiły do tego Anglia i Moskwa. Dania posiada 60.000 wojska regularnego i 60.000 rezerwy. Jeszcze więc przeciw wysłanym teraz przeciw niej siłom na lądzie mierzyć się może. Na morzu zaś jest silniejsza od Prus i łatwoby jej przyszło zniszczyć całą flotę pruską wojenną i handlową i zbombardować Hamburg i inne miasta nadbałtyckie, a nawet Gdańsk. Z tego powodu trudno aby Prusy narażały się na podobne straty, i dotąd wierzymy, iż wyprawa wojsk egzekucyjnych skończy się na zapobieżeniu, aby ruch narodowy nie przeszedł w rewolucję.

Angielski poseł i moskiewski mają doradzać królowi duńskiemu, aby wojska swoje przed wkraczającemi do Holsztynu wojskami niemieckiemi cofnął i na granicy Szlezwiku ustawił, t. j. aby egzekucję bundestagu dopiero wtedy uważał za powód do wojny, gdyby przekroczyły granicę Rzeszy niemieckiej.

Podczas kiedy w bundestagu postawiony został od Weimaru i Meiningenu wniosek, iżby dla księztwa Lauenburgu nie uznawano ani króla duńskiego ani księcia Augustenburgskiego, lecz administrację Związku tamże zaprowadzono aż do ostatecznej decyzji ewentualnej, w tej samej chwili stany lauenburskie na ostatniem posiedzeniu oświadczyły się za przyłączeniem księztwa do Danii, tudzież za uznaniem Krystjana IX. za prawego następcę tronu.

Monitor francuzki zaczyna ogłaszać odpowiedzi, które cesarz Napoleon otrzymał na swe zaprosiny kongresowe. D. 8. b. m. ogłosił odpowiedź Moskwy, Saksonji i Wirtembergu. „Cesarz Napoleon, proponując kongres, wyraził myśl cesarza Aleksandra — powiada list z Petersburga, lecz aby ją urzeczywistnić, potrzeba aby przedtem inne mocarstwa zgodziły się na nią. Aby zaś miała rezultat, potrzeba niezbędnie, aby cesarz Napoleon wymienił kwestje i podstawy, mające przyjść pod obrady." Taka odpowiedź nie ułatwi z pewnością kongresu. Po ogłoszeniu wszystkich odpowiedzi, ma wyjść manifest od cesarza Napoleona, lecz to, jeżeli w ogóle nastąpi, nastąpi dopiero zapewne po ukończeniu debaty adresowej w senacie i ciele prawodawczem francuzkiem. Projekt adresu senackiego, jak nam wczoraj telegrafowano — daje bezwarunkowe wotum ufności cesarzowi. Zdaje się więc że rokowania w sprawie kongresu cesarz Napoleon uważa już za zamknięte, kiedy zaczyna z nich zdawać sprawę publicznie. *Memorial diplomatique* utrzymuje wprawdzie d. 7. b. m., że pomimo odmowy angielskiej, kongres jeszcze nie umarł i jeszcze nie pogrzebany, owszem prowadzą się bardzo „ważne narady przedwstępne" (pourparlers serieux), albowiem żadne mocarstwo kontynentalne nie poszło za przykładem Anglii i nie dało odpowiedzi zasadniczo odmownej, — lecz przypominamy, że *Memorial diplomatique* jest poniekąd organem ks. Metternicha, i usiłując zawsze wyobrażać dobre stosunki między Francją a Austrją, lubi zmyślać w tym kierunku. Że żadne mocarstwo, prócz Anglii, nie miało odwagi odmówić wręcz — temu wierzymy, — lecz jeźli tylko Prusy i Austrja dały taką odpowiedź, jak Moskwa, to nie wielką pociechę sprawiły zamysłom kongresowym Napoleona. „Przyjdę, skoro wszyscy przyjadą. Ponieważ zaś nie wszyscy przyjadą, skoro już Anglia nie przyjedzie, więc i ja nie przyjadę". Tak odpowiada Moskwa. Dla tego wierzymy bardzo w prawdopodobieństwo manifestu Napoleona.

Z Paryża 8. grudnia telegrafują do pism wiedeńskich: „Senat pochwala projekt kongresu w adresie i mówi: „Anglia odrzuciła kongres, lecz inne mocarstwa mogą jedynie stworzyć sytuację, która nie będzie więcej groźną. Ludy tylko na tem zyskać mogą.

„Cokolwiek się wydarzyć może, kraj nigdy nie wyprze się postępku jego ces. Mości, gdy biorąc odpowiedzialność na siebie przy ogłoszeniu zdania (avertissement) rozsądku, powiedział do Europy: Ja mówię w imieniu Francji."

Znowu ma wyjść nowa broszura o Polsce w Paryżu, której przypisują wysoką protekcję. Autor proponuje odbudować Polskę przez wynagrodzenie Austrji za Galicję księztwami Naddunajskiemi, a Prus za Poznańskie Szlezwik-Holsztynem. Autor nic nie wspomina o Moskwie, ale pozostawia jej Litwę i Ruś. W kołach dyplomatycznych wiedeńskich podobny projekt miał krążyć przed tygodniem. Moskwa wedle tego projektu miałaby być za Kongresówkę wynagrodzona częścią wschodnią Galicji! Mówią iż podobna myśl pokojowego załatwienia sprawy polskiej na kongresie, wyszła z Paryża. Moskwa ma głównie sprzeciwiać się oddaniu Austrji księztw Naddunajskich, z powodu, iż byłaby tem odciętą od Słowiańszczyzny południowej i otrzymałaby rywala na Czarnem morzu. Są to jednak może tylko wieści salonów, puszczane umyślnie dla wybadania opinii.

W Paryżu zmarł p. Varin, członek komitetu dla spraw polskich, 71 lat wieku mający, mąż wielce poważany i kochany.

Marszałek Forej przybył dnia 3. b. m. do Lizbony.

P. Bellier de Launay wniósł na sejmie berlińskiem interpelację, zapytując rządu, czy żądał zadośćuczynienia za przekroczenie granicy przez kozaków d. 31. z. m. pod Suchonowicami (na Szlązku? i jakie poczynił kroki, by na przyszłość zapobiedz podobnym nadużyciom? (Szczegóły tego nadużycia są nam niewiadome.)

Od granicy Tarnowskiego donosi *Krakauer Ztg.*, że temi dniami nad Wisłę przybyły znaczne posiłki Moskalom pod wodzą jen. Gołubiewa, który stanął kwaterą w Sandomierzu.

W Wieluniu powiesili Moskale jednego z najszanowniejszych obywateli tamtejszych, Olszewskiego.

W Nowym Jorku spodziewają się nowej eskadry moskiewskiej, która wypłynęła z Kronsztadu d. 18. października. Ma się składać z czterech liniowców, czterech fregat i czterech korwet parowych pierwszego rzędu. Inną eskadrę moskiewską oczekują w Rio Janeiro (w Brazylji). Jeżeli prawda, to Moskwa spodziewając się wojny na wiosnę i blokowania swych portów, wysyła zawczasu swe okręta na Ocean, by módz potem swobodnie działać przeciwko portom tego państwa, któreby ją atakowało.

W ostatnim tygodniu listopada przybyło do Rzymu 15 zakonników polskich, „chroniących się," jak pisze korespondent *Köln. Ztg.*, przed barbarzyństwem moskiewskiem. W Rzymie pomieszczono ich po rozmaitych klasztorach.

Rząd austrjacki miał zawrzeć pożyczkę zaliczkową w sumie trzech milionów funtów szterlingów u paryzkiego Credit-Mobilier i u braci Baring w Londynie. Donosi o tem korespondent londyński do *Köln. Ztg*. Wątpimy jednak o prawdzie tego doniesienia.

W Rzeszowie d. 7. b. m. zabrała policja w pomieszkaniu jednego z tamtejszych kupców 12 pak z tornistrami skórzanemi.

Z Wiednia piszą do *Kroniki*: Agitacja w Austrji z powodu księztw nadelbiańskich, niebawem ustanie. Cesarz pierwszy krok zrobił, potępiając takową. D. 7. bm. przyjmując deputację rady miejskiej, która u stóp tronu przyszła złożyć uchwałę rady gminnej wiedeńskiej w tejże kwestji, odezwał się do niej: iż jako książę niemiecki potrafi spełnić obowiązki swoje z sumiennością, i niczego nie zaniedba, aby zapewnić księstwom prawa traktatami zawarowane.

„Nie mogę jednakowoż — były ostatnie słowa cesarza — pominąć uwagi: iż w radzie miejskiej wielkie panuje zamięszanie; lepiej byłoby dla niej, zamiast zajmować się kwestjami wysokiej polityki, co do jej atrybucji nie należy, więcej poświęcić się sprawom gminnym." Ustęp ten mowy cesarskiej jest prawie dosłowny, i wielką wywołał senzację. Burmistrz i rada miejska zamyślają z tego powodu podać się do dymisji.

Kraków 9. grudnia.

(ski) Siła powstania widzieć się daje i z tego, że właśnie okoliczności te, których się powszechnie obawiano, jako to: zima i czas tak długi uciemiężenia przez Moskwę, na korzyść walki Polaków wpływają. Wielu już sądziło na pewne, iż pierwsze mrozy zatamują energię krwi walczących, że z nadchodzącą zimą powstanie upaść będzie musiało: a tu właśnie w ostatnich czasach najpomyślniejsze wiadomości z pola bitwy nas dochodzą: wszędy słychać, że powstanie teraz lepiej stoi, niż w lecie; wszędy nadzieja rośnie, i duch potężnieje.

W Krakowskiem pułkownik Chmieliński i Bosak trzymają się dzielnie, i właśnie o ostatniem zwycięztwie Chmielińskiego pod Ociesanką (nie Ocieseką) otrzymaliśmy autentyczną relację. Pod Ociesanką (leżącą między Stobnicą, Łagowem a Staszowem) walka toczyła się zacięta. Moskwa ze Stobnicy ściągnęła 2 roty piechoty, a z drugiej stony sotnię kozaków i dwa szwadrony dragonów. Stratę z polskiej strony obliczają na 28; z moskiewskiej na 80. Walecznie trzymała się w tej potrzebie kawalerja, którą do męztwa zachęca i nakłania surowość (potrzebna i chwalebna w tym względzie) Chmielińskiego. Surowość ta powstrzymała już nieraz słabszych na duchu od dezercji, a po bitwie, poprzedzającej rozprawę opatowską, ukarała nieposłuszeństwo, wielką rezygnacją samego wodza. Narażał on własne życie aby tylko nauczyć i ukarać nieposłusznych. W owej bitwie kawalerja w naznaczonym punkcie nie stanąwszy ukrywała się cały czas w lesie; dopiero gdy się Moskwa cofnęła, pojawiła się w obozie. Pułkownik Chmieliński w pierwszym impecie gniewu chciał wszystkich oficerów rozstrzelać; na przedstawienie atoli Bosaka, umiarkował się w surowej karze, lecz niepoprzestał na przebaczeniu winy. Przy najpierwszej okazji ognia, stanął sam na czele w dwójki uszykowanej jazdy i wzdłuż linii tyralierskiej, prażącej nieustannym ogniem, przeprowadził odstrzeliwając się jeźdźców. Szesnastu padło w tej defiladzie, będącej dobrą nauczką za tchórzostwo; ale odtąd kawalerja Chmielińskiego spisuje się już mężnie i nieustraszenie.

O potyczce Rębajły, równie szczęśliwej, jakoteż o zajęciu Szczekocin przez Chmielińskiego, krążą tu wprawdzie dziś wieści, ale nie można ich było dotąd sprawdzić. W ogóle jednak powstanie w województwie krakowskiem stoi teraz najlepiej z wszystkich chwil jego działania, a Moskwa, podszyta nie małym strachem, unika wyraźnie potyczek i cofając się ciągle przed dobrze uzbrojonemi oddziałami polskiemi, nastręcza *Dziennikowi Powszechnemu* sposobność do ogłoszenia światu o wytępieniu zupełnem powstania.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 10. grudnia 10. g. rano.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej był na porządku dziennym wniosek posła dr. Zyblikiewicza, co do rewizji ministerjalnego rozporządzenia z dnia **19**. października **1860**, nakazującego karać pomoc, dawaną powstaniu przeciw Moskwie. Zyblikiewicz przedstawia, że Austrja trzymając się tej konwencji staje się współwinną nieludzkości Moskwy, potępionej przez cały świat cywilizowany. Za wnioskiem Zyblikiewicza głosowało **118**; przeciw **19**. Minister sprawiedliwości oświadcza, iż z powodu regulaminu Izby, wstrzymuje się od odpierania tego wniosku; pomimo tego czynił uwagi, iż rząd uważa, że tego wniosku Izba przyjąć nie powinna.

Izba wniosek Zyblikiewicza przyjmuje do zbadania, i uchwala w tym celu wybrać komisję, z 9ciu członków złożoną.

Kadencja obudwu Izb państwa ma być przedłużoną.

Część urzędowa.

— Na obsadzenie jednego opróżnionego stypendjum fundacji Żebrowskiego w kwocie 210 złr. dla ubogiego ucznia stanu szlacheckiego oddającego się naukom jurydycznym, rozpisano konkurs z terminem do 15. stycznia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— P. L. donosi: W Peszcie z pomiędzy zbóż największy pokup ma owies. Jeden tylko dóm handlowy zarządził zakupno 100.000 mierzyc; ceny tego ziarna poszły przeto w górę; za mierzycę płacą obecnie 2 złr. 25 kr., i spodziewają się jeszcze podniesienia większego.

— Na targu berneńskim d. 4. b. m. płacono woły przypędzone z Galicji, sztukę po 85—124 złr.; centnar mięsa 22—24^{3}, złr.

— Ceny targowe w Cieszynie na Szlązku m. pszenicy 4.42, żyta 2.80, jęczmienia 2.55, owsa 1.81, kartofli 1.20.

— Na targach obwodu rzeszowskiego płacono w przecięciu m. pszenicy 2.60, żyta 1.80, jęczmienia 1.60, hreczki 1.70, owsa 1.40, kartofli 55 kr.

Kurs wiedeński

z dnia 9. grudnia.

	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	74	35
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	10
Losy z r. 1860	93	70
Akcje banku narod. za 1000 gl. .	790	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	186	30
London 10 funt sterlingów . . .	118	75
Dukaty cesarskie sztuka	5	70
Srebro za 100 złr. w. a.	119	25

Kurs lwowski,

z dnia 9. grudnia.

		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	63	5	69
Dukat cesarski		5	65	5	71
Moskiewski półimperyał . .		9	72	9	88
Moskiewski rubel srebrny .		1	84	1	86
Pruski talar kur.		1	78	1	81
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	73	20	74	—
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	76	86	77	68
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	71	28	72	15
Pożyczka narodowa. .	bez kuponów	80	57	81	23
Akcye kolei żel. gal. .	bez kuponów	198	83	200	67

Przyjechali dnia 7—8. grudnia.

PP. Urbański R. z Dobrosina, Rulikowski S. z Polski, hr. Fredro K. z Jakubowic, Klukowski E. z Tarnopola, Begg A. z Czerniowiec, Rudzki S. z Polski, Wiśniewski T. z Krystynopola, Smarzewski A. z Tarnopola.

Wyjechali dnia 7—8. grudnia.

PP. Czarnowski B. na Wołyń, hr. Baworowski K. do Wiednia, Dembowski Z. do Krakowa, Skrzyński N. do Derewni, Lityński J. do Wierzbicy, Papara H. do Zubowmostów.

Nadesłane.

W numerze 185 Gazety Narodowej p. Anastazy Orłowski, plenipotent p. bar. Leona Brunickiego w Zaleszczykach, umieścił oświadczenie zarzucające korespondentowi *(s)* z powodu uczynionej w numerze 178 Gazety Narodowej w korespondencji ze Zaleszczyk wzmianki, — że p. bar L. Brunicki już blisko od lat 10 prowadzi spór z miastem o wodę i chociaż miasto chciało się ugodzić z p. baronem, ale takie warunki były miastu stawiane, że ugoda do skutku przyjść nie mogła — niesłuszność powyższego wyrzutu i zupełną niewiadomość stosunków tutaj istniejących, prawnych, faktycznych i innych.

Wydział miasta Zaleszczyk, tak katolicki jakoteż żydowski, tu niżej podpisany, zważywszy, że wspomniane oświadczenie p. A. Orłowskiego widocznie ma na celu, w sprawie tak ważnej dla naszego miasta, rzecz w fałszywem świetle wystawić i oczyścić się przed opinią publiczną, uchwalił podać do powszechnej wiadomości następujące objaśnienie:

Korespondent *(s)* w numerze 178 Gazety Narodowej miał zupełną słuszność twierdząc, że p. bar. L. Brunicki z miastem spór o wodę wiedzie, z tą jedyną różnicą, że ten spór nie od lat 10, ale od roku 1837 się datuje. W tym to roku wydało miasto p. baronowi proces z powodu dowolnego podwyższenia czynszów emfiteutycznych i tak zwanego rurowego, — a p. baron uznał za dobre zaniedbać wodociągi, ogałacając miasto tym sposobem stopniowo coraz więcej z wody; tak, że nareszcie tylko ta część miasta, przez którą prowadzą rury do pomieszkania p. barona, utrzymała się przy wodzie. Również zgadza się z prawdą i z aktami cyrkularnemi, przez p. pełnomocnika przytoczonemi, że w ugodzie w miesiącu lipcu 1859 roku z miastem tentowanej, p. A. Orłowski, imieniem swego mocodawcy, takie wygórowane warunki stawiał, że miasto w żaden sposób tej ugody z p. baronem przyjąć nie mogło. P. baron Brunicki uważał się w tej ugodzie za właściciela wody i wodociągów; miasto zaś z panem baronem jako przedsiębiorcą układać się myślało. Mianowicie żąda p. baron w punkcie 6tym projektowanego układu swego, egzekucji od władz politycznych, w razie gdyby gmina miasta Zaleszczyk nie chciała mu płacić umówionej kwoty. W punkcie 7mym żąda on poręczenia od kilkunastu obywateli tutejszych i hipoteki na ich majątkach, w razie gdyby miasto kontrakt złamało. W 9. punkcie chciał p. baron postanowić, ażeby ten układ był takiej natury, że nie wolno go miastu panu baronowi wypowiedzieć, zaś p. baronowi miało to prawo przysługiwać. Nareszcie w punkcie 11. wyraźnie oświadcza, że z powodu na siebie w tym układzie wziętych obowiązań żadnego zabezpieczenia miastu nie daje, dla tego też ani prenotowanie ani intabulowanie się praw miasta z tego układu wypływających na majątku p. baron miejsca mieć nie może.

Widoczną było rzeczą, że miasto podobnego układu na żaden sposób przyjąć nie mogło; bo p. baron żądał w nim dla siebie zabezpieczenia na wszystkie strony, sam zaś dla miasta żadnego dać nie chciał. Że miasto miało szczerą wolę ugodzić się z p. baronem, nie potrzebujemy dowodzić, bo przecież każdemu wiadomo, jak wielką wartość ma dla miasta woda. Trudno było miastu podobny układ zawierać, pod tak uciążliwemi warunkami bez najmniejszego zapewnienia.

Że zaś wodociągi i woda istotnie są dla miasta, nietylko dla p. barona, i że miasto od roku 1754 było w używaniu wody, na to mamy niezbity i najlepszy dowód w przywileju, nadanym miastu Zaleszczyki przez Stanisława Poniatowskiego, kasztelana krakowskiego z dnia 6. lipca 1754 r., następnie potwierdzonym przez tegoż syna, króla Stanisława Augusta w Warszawie dnia 16. lutego 1764 roku jako króla i dziedzicznego pana miasta Zaleszczyk. W tym to przywileju królewskim, świadczącym o wspaniałomyślności i ojcowskiej troskliwości dawnych polskich panów dla miast swoich, których dobro im na sercu leżało, znajdujemy pomiędzy innemi i to miejsce: Ale nie małym kosztem dworu sprowadzona rurami do miasta i winnic żydowskich woda *dla ich własnej wygody i profitu.* Za wynagrodzenie bardzo małe, wynoszące kilkaset złotych polskich rocznie dla całego miasta sprowadził dwór wodę, z bardzo wielkiemi kosztami, i utrzymywał wodociągi i studnie miejskie w porządku. Dla tego łatwo pojąć, że p. A. Orłowski, a zatem i pan baron zupełnie ignoruje istnienie tego królewskiego dokumentu, nieświadczącego wcale na korzyść tegoż p. barona. Oryginał tego przywileju posiadało miasto, ale został on mu od ludzi, którym się nie podobał, w sposób o którym kronika miasta coś powiedzieć by mogła, wydarty. Na szczęście znajduje się jeszcze drugi oryginał tego przywileju w zbiorze dokumentów w Trembowli w fascykule 21.

Miasto ma zresztą niezachwianą nadzieję, że wysoki rząd, w szczególności zaś wysokie c. k. namiestnictwo we Lwowie ze względów policji ogniowej i sanitarnej postara się o jak najprędsze załatwienie tej tak naglącej sprawy — sprawy, od której zależą spokój i bezpieczeństwo całego miasta, i odda miastu zarząd wody i wodociągów, któryto zarząd podług przepisów należy do gminy, — w przeciwnym razie i w razie zwłoki nasze miasto zostaje w ciągłem niebezpieczeństwie, że pożary je niszczyć będą, bo najpotrzebniejszej rzeczy do gaszenia pożarów — tak u nas z powodu braku wody częstych — zabraknie. Miasto zresztą uczyni stosowne kroki i przedstawi osobno c. k. namiestnictwu prawdziwy stan rzeczy, bo o ugodzie p. bar. L. Brunickiego z miastem pod takiemi warunkami mowy być nie może.

Wydział miasta Zaleszczyki uprasza szanownego pana redaktora Gazety Narodowej o umieszczenie tego naszego wyjaśnienia, aby dać świadectwo prawdzie i wykryć całą rzecz przed sąd opinji publicznej.

Zaleszczyki 20. listopada 1863

Frydryk Szwarc, Feliks Schultis, Karol Weil, Krystjan Schwarz, Dr. med. Ludwik Welles, Piotr Czekański, Moses Engel, Srul Wayt, Hirsch Neumann, Samuel H. Harnek, Berisch Schulbau, Moses Dawid Korn.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem K. Pillera.